

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

==== Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary. ====

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Na jubileusz królowej angielskiej wysłał cesarz Wilhelm przez ks. Koburga list, w którym królowej wina i zwraca przytem uwagę na stosunek przyjazny, jaki łączy Berlin i Londyn. W piątek zeszły odbył książę Connaught przegląd wojsk kolonialnych, które przybyły do Anglii na jubileusz królowej. Są to wojska z Indyi, zachodniej Afryki, Australii i Kanady.

— W sobotę wyjechał książę pruski Henryk, brat cesarza, na statku „Koenig Wilhelm“ do Anglii. Będzie on tam zastępował cesarza podczas uroczystości jubileuszowych królowej Wiktorii, która jest zarazem ich babką.

— Nową a straszną broń palną wymyślił fabrykant broni Mauser. Strzelby przez niego wyrabiane mają się same nabijać po 6, 15 lub 20 strzałach, tak, że strzelec nie potrzebuje broni wcale odkładać. Broń nabija się sama tak szybko, że dobry strzelec może nią dać 60, 80 i 90 strzałów na minutę i to z celowaniem. — Broń ta wywoła niezawodnie zupełny przewrót w uzbrojeniu armii europejskich.

— Katolickie gazety niemieckie zwracają znowu uwagę na niebezpieczeństwa, na jakie są narażone katolickie dziewczęta przybywające do stolicy Niemiec. Towarzyszy im z domu błogosławieństwo matki, chcą pozostać dobrymi i skromnymi, to przysięgły matce ze łzami w oczach. Ale później przychodzi kusiciel w postaci przyjaciela, albo przyjaciółki. Biedne dziewczę szuka oparcia i podpory we wielkim, obcym mieście. Niebawem zaczyna pobieżnie spełniać obowiązki religijne, coraz więcej uczęszcza na zabawy i dąży ku przepaści. Że takim jest zwykły przebieg rzeczy, o tem świadczy statystyka. W zeszłym roku nie mniej jak 350 dziewcząt katolickich, po większej części Polek, wzywało pomocy kapłana w szpitalach berlińskich. Jeżeli która z naszych polskich dziewczyn nie da się odwieść od wędrowki do Berlina, to przynajmniej niechże się tam zgłosi do hospycjum dla robotnic, zwanem Mariahilf, na Schönhauser Allee 182, a tam znajdzie radę, opiekę i umieszczenie za staraniem Sióstr miłosierdzia, kierujących tym zakładem. Pisma ludowe powinnyby często ten adres przypominać ten adres w swoich łamach, a miałyby tę zasługę, że może ocaliłyby niejedną duszę od zagłady i nieszczęścia.

— W Lipsku odbywał się w tych dniach zjazd dziennikarzy i literatów niemieckich. Uchwały na tym zjeździe powzięte brzmią bardzo pięknie, lecz wątpimy bardzo, czy uwzględnione zostaną. Otóż uchwalono wysłanie petycji do parlamentu,

aby za przewinienia prasowe i literackie nie pakowano redaktorów do kozy zarówno z złoczyncami i złodziejami, lecz aby ich karano więzieniem fortecznym, co niby jest karą łagodniejszą, chociaż więzienie zawsze więzieniem pozostaje. Słuszniejby to było, boć redaktorzy zamieszczając lub pisząc artykuły w swych gazetach, stają niejako w obronie interesów swych czytelników i nie mają na myśli obrażenia jakiejś osoby lub instytucji, tylko naprawę złego. — Dalej zapadła uchwała, aby redaktorów i osoby zatrudnione przy wydawaniu gazet nie można zmusić do świadczenia przed sądem, czyli do wydania tego, który ten lub ów artykuł do gazety podał. Chociażby nawet parlament na to wszystko się zgodził, to jeszcze wielkie pytanie, czyby rada związkowa na to przystała.

— Przy uzupełniających wyborach do parlamentu niemieckiego w Wisbaden otrzymali katolik i wolnomyślny najwięcej głosów i przyjdzie między nimi do ściślejszych wyborów. Po nich ma najwięcej głosów socjalista, bo 5166, a nacjonalny liberał tylko 3071. Dotąd był tam posłem nacjonalny liberał. Wydarzenie to o tyle jest ważne, że zapowiada, jaki będzie wynik wyborów przyszłego roku w całym cesarstwie niemieckim. W Królewcu zwyciężył zaraz przy pierwszym głosowaniu znowu socjalista, który otrzymał 11883 głosów; jego przeciwnicy otrzymali: wolnomyślny 5010, nacjonalny liberał 4079, a antysemita 2158 głosów.

— Wszystkie ucziwe gazety żądają, aby policja pruska nareszcie porzuciła dotychczasowy system szpiegowania obywateli przez agentów (szpicłów). W procesach Tauscha, Lützowa i Lekerta pokazało się, jacy to ludzie stoją w służbie policji. Np. taki Normann-Schumann został przez nadprokuratora Dreschera i przez sekretarza spraw zewnętrznych Marschalla nazwany i napiętnowany jako największy łotr i łgarz. Mimo to policja mu płaciła. Podawano mu wiadomości, które on sprzedawał gazetom niemieckim. Prowadził wojnę ze wszystkimi ludźmi, którzy nie byli przyjaciółmi Bismarka. Występował przeciw cesarzowi, kanclerzowi i ministrom. Policja wiedziała o tem bardzo dobrze, a mimo tego nie przeszkodziła mu w tem, nawet nie zakazała mu tego i trzymała go dalej w swej służbie. Gdy „Köln. Volksztg.“ zwróciła uwagę sekretarzowi spraw zewnętrznych na artykuły francuzkich i belgijskich gazet, pochodzące z Berlina, a Marschall żądał, aby prezydent policji odprawił Normanna ze służby, nie stało się to. Wtedy Marschall postarał się o wytoczenie procesu. Konserwatyści i przyjaciele Bismarka, bardzo niechętnie na postępowanie Marschalla patrzyli, ponieważ obawiali się, iż w procesie mogłyby wyjść na jaw rozmaite brudne

sprawki. Po części tak się też stało. Lecz chociaż tylko część tajemnic agentów policyjnych się wykazała, oburzyły już te sprawki prezydenta sądu tak bardzo, że rozgniewany rzekł, iż takiego postępowania (policyjnych agentów), mnsi się każdy ucziwy człowiek wstydzić. A dalej rzekł: Jeżeli nie możemy ukarać policji (chodziło o fałszowanie kwitów przez Tauscha, Lützowa i innych), to musimy ukarać pojedynczych winowajców, to jest tych, którzy kwity fałszowali.

— Cesarz niemiecki naradzał się w środę z prezydentem ewangelickiej uajwyższej rady kościelnej p. Barkhausen.

— Ks. Bismark a wybory socjalistów do sejmu. Gazety niemieckie wiele rozpisowały i rozpisują się o przyszłych wyborach do sejmu pruskiego, w których myślą także socjaliści wziąć udział. Ks. Bismark zabrał w sprawie tej głos także w przybocznym swym organie „Hamburger Nachr.“ i takie wypowiada zdanie:

„Czy socjalistom potrzeba tłumaczyć, że nie osiągną wcale żadnych, lub bardzo małych korzyści, jeżeli wezmą udział w wyborach do sejmu. Przecież ogół wyborców socjalistycznych, to tylko „biegacze przelatujący“, którzyby uciekli w ostatnią nogę, gdyby ich nazwiska z ciemnej urny wyborów parlamentarnych miały powędrować do jawnej listy wyborczej „najniebezpieczniejszego z wszystkich systemów wyborczych“. Warto z powodu tego się namyśleć, czyby nie było dobrze znieść tajnych wyborów do parlamentu, a zaraz pozbedziemy się i posłów i wyborców socjalistycznych.“ — Prawdziwie po Bismarkowski!

Rosya. W środę powiła carowa córceczkę. — Car życzy sobie podobno nowego prawa dla prasy w duchu swobodniejszem. Gazety mają mieć większą wolność. — Ćwiczenia jesienne wojska odbędą się pod Białymstokiem a Łomżą; lecz cesarz niemiecki nie będzie podobno na nich, jak to początkowo przypuszczano, i już w sierpniu ma odwiedzić cara w Krasnym Siole, gdzie car ma wielki zamek.

Francya. Prezydent republiki francuzkiej wyjedzie 25 lipca okrętem do Rosyi. Byłby mógł podróżować koleją przez Niemcy lub Austrią, lecz nie byłoby się potem obeszło bez odwiedzin w Berlinie lub Wiedniu. Tego zaś prezydent For nie chciał uczynić, mianowicie dla tego nie, ponieważ obecnie gazety francuzkie występują przeciw cesarzowi Wilhelmowi II. Po prostu mu nie radzą, aby odwiedził w r. 1900 wystawę wszechświatową w Paryżu. Po drodze do Petersburga zawita For także do Kopenhagi, aby odwiedzić króla duńskiego. — W Algierji należącej do Francji wypadły takliche żniwa, że rząd chce wnieść, ażeby parlament uchwalił kredyt 1200000 franków na wsparcie algierskich rolników. Algier po zaprowadzeniu francuzkiej kultury jest

dość żywnym krajem w Afryce, musiały tam więc bardzo niepomyślne warunki klimatu wpłynąć na nieurodzaj. — Kiedy prezydent Francji pan For w niedzielę po południu jechał na wyścigi do Longchamps, jakiś młody człowiek wystrzelił do niego z rewolweru. Nikt zraniony nie został, a napastnika aresztowano.

W Anglii cała uwaga skierowana jest na bliski jubileusz 60-letniego panowania królowej Wiktorii. Obecne dwory i rządy zawiadomiono, że królowa Wiktorja przyjmie ich przedstawicieli w dniu 19 czerwca w pałacu Buckingham, że więc od tego dnia poczynając, będą oni uważani jako goście królowej. Program uroczystości obejmuje cały tydzień; składają się nań: dwie wielkie uczty, zabawa ogrodowa w pałacu Buckingham, przedstawienie galowe w teatrze Coventgarden, oraz wielkie manewra floty w Spithead. W poinformowanych kołach wątpią bardzo, czy grecki następca tronu zechce przybyć na uroczystości jubileuszowe, chociaż zaprosił go dwór angielski bardzo serdecznie. Natomiast oczekują w Londynie z wszelką pewnością przybycia ks. Ferdynanda Bułgarskiego i ks. Daniły, następcy tronu w Czarnogórze. Według otrzymanej z Rzymu wiadomości towarzyszyć będą przedstawicielowi Ojca św. na uroczystości jubileuszowe Msgr. Sambucetti'emu: Msgr. ks. Granito di Belmonte, Msgr. hr. Vay, oraz papieżki gwardzista szlachacki hr. Muccioli. Misja papieżka wyjechała z Rzymu do Londynu w dniu 13 b. m.

Turecja a Grecja. Układy pokojowe będą teraz, jak się zdaje, nieco prędzej postępowały. Z Wiednia donoszą bowiem, że sultan turecki nie chce się dłużej sprzeciwiać ambasadorom europejskim i jest gotów do znacznych ustępstw na korzyść Grecji. Sultan chce się zadowolić kilku strategicznymi punktami w Tesalii i to tylko pod Meluną. Turnavo i Trikala mają zaś pozostać przy Grecji. Co do wynagrodzenia wojennego, to sultan chce przystać na to, żeby Grecja zapłaciła 80 milionów m.

Sądzić należy, że i Grecja na te warunki przystanie, a ambasadorowie europejscy będą sprawę przyspieszali, żeby kuć żelazo, póki gorące. Ambasadorowie spodziewają się, że w przeciągu dwóch tygo-

dni uda im się doprowadzić do zawarcia stałego pokoju pomiędzy Turcją a Grecją.

Ameryka. Podczas jubileuszu królowej angielskiej postanowiły tutejsze towarzystwa irlandzkie urządzać zebrania ku uczczeniu patryotów irlandzkich, którzy cierpieli za sprawę narodową. Ma to być demonstracją za tyloletni ucisk tego biednego narodu przez Anglików. Tak to ucisk narodowości nigdy nie przynosi dobrych skutków, gdyż rozgorycza i odstrasza ludzi.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej“.

Z Gietrzwałdu, 3 czerwca 1897.

Dnia 27-go bm. upływie lat 20, jak po raz pierwszy Matka Boska objawiła się na naszym klonie. Spory to już kawał czasu.

Ale gdy się myślał cofniemy w owe czasy, kiedy to serce pobożnego ludu polskiego z radością chwyciło radosną nowinę objawień nadprzyrodzonych — niebieskich, a wieść ta lotem błyskawicy rozeszła się na wszystkie strony, a lud pobożny skwapliwie dążył, aby uczyć Matkę Boską — a z drugiej strony owo poruszanie złości i przewrotności, ową walkę kulturową, owe uganianie za duchowieństwem, owe rozpedzanie pobożnych — to doprawdy podziwiać trzeba miłosierdzie Boże, które kieruje sprawami i dopomaga wiernym, żeby bez upadku przetrwali tak ciężkie doświadczenia i zawieruchy.

Ileż to przybywało i jeszcze przybywa tysięcy i tysięcy pobożnych ze wszystkich stron, aby odmawiać Różaniec i prosić u Matki Boskiej pomoc w różnych potrzebach duszy i ciała. A odbierając owe liczne uzdrowienia, owe pociechy ducha, owe dobre natchnienia — odchodzili, błogosławiąc Boga i Matkę Jego.

Ale przybywało ciekawych wielu, aby li tylko ujrzeć wielkie zgromadzenia i zewnętrzne przedmioty i nabożeństwo ludu. I ci osiągnęli swój cel, podziwiając głęboką wiarę i stateczną pobożność ludu i zachwycającą miejscowość.

A ilu znów przybywało całkiem w innych zamiarach, takich Reksów i jemu podobnych, aby tylko coś posłyszeć, coś pochwycić, a potem alarmować Vaterland o niebezpieczeństwie. Tacy zwykle odchodzili z próżnymi rękami i niezadowoleni...

Wiele tu się u nas przez 20 lat zmie-

zwalają rozdrabniać ziemskie posiadłości i tworzyć z nich parcelki, które mnożą zębrotę i nędzę na szkodę gminy i kraju?

— Po trzecie: czemu pozwalają władze, że każdy próżniak, któremu się praca sprzykrzyła, może sobie urządzać karczmy i szynkownie, wierutne jaskinie zbrodni i wszeteczeństwa?

— Wszakże takie ustawy zniszczą w krótkim czasie rolników i mieszczan, nawet cały kraj. Jeżeli tak dalej pójdzie 30 lat, ani z latarnią nie znajdzie pan sędzia gbura porządnego, bo lichwa, karczmy i rozparcelowanie gruntów zniszczą wszystkich gospodarzy, a gminy nie zdołają wyżywić ztąd powstałe ubóstwo. Zdaje się, że jeszcze za mało w miastach socjalnych demokratów, dla tego niszczy się i wiejskie gospodarstwa, aby i na wsiach ich nie brakowało! Mój panie, ja wszystkiego na sobie doświadczyłem: dusiła i zniszczyła mnie lichwa, sam potem zostałem lichwiarzem: rozbijałem większe gburstwa, nabudowałem karczem i szynkowni takich, że się do nich wstąpić wstydziłem; z zamożnego gbura wyszedłem teraz na gąłganę, a wszystko podług wolności, jaką nas obdarzyły nowomodne ustawy. Ciekawym, jak mi to wytłumaczy pan sędzia?

Z widocznym smutkiem przysłuchiwał się, a potem rzekł:

— Mój Jaworowy! my jesteśmy jako urzędnicy sługami i stróżami prawa kra-

niło, lecz wiara i pobożność ludu ani na włos się nie zachwiały; zawsze spieszą pobożni do Matki Boskiej po pomoc, a Różaniec zwykle odmawianym bywa bez zmiany i to trzy razy dziennie.

Wiele się zmieniło: wzniosła się powiększona wspaniała świątynia, ozdobna na zewnątrz i wewnątrz; runął stary klon objawień, zębem czasu podcięty, a młody wyrostek na miejscu starego zasadzony, bujnie wzrasta i raźnie potrząsa gałęziami za powiewem wiatru — a Bóg ma tu swoją chwałę, a Maryja uwielbienie.

Jakie lud ma nabożeństwo do Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej i jakie odbiera pociechy, to objaśnię z pomiędzy bardzo wielu choć jednym najświeższym przykładem.

Siedmioletnia córeczka pewnej zamożnej wiejskiej-gospodyni z Brodnickiego w Prusach Zachodnich (nazwisk osób i miejscowości niestety zapomniałem) zachorowała na błonicę (dyfterytys). Przywołany lekarz doradzał, co tylko wiedział. Ale w końcu oświadczył, że ratunku niema. Strapiona matka czuwała nad dzieckiem w nocy, czekając ostatniej chwili, bo śmierć zbliżała się widocznie i dziecko ledwie już słabe znaki życia dawało. W tem starsza siostrzyzka chorej przebudziwszy się i przypomniawszy sobie woła: »Mamo, mamo, — wszakże jeszcze mamy błogosławioną wodę z Gietrzwałdu, niechno mamuchna wleje troszkę w usta Antosi, to ją pewno Matka Boska uzdrowi«.

Matka, która zapomniała była o owej błogosławionej wodzie, poskoczyła natychmiast i ofiarując w duchu chore dziecko Matce Boskiej Gietrzwałdzkiej, wlała łyżeczką trochę owej wody w usta ledwie oddychającego dziecka. Dziewczynka połknawszy z trudnością kilka kropli, otworzyła oczy, uśmiechnęła się i zawołała: »Już mi teraz lepiej, już jestem zdrowszą«. I rzeczywiście dziecko do rana było już rześwieższym i wyzdrowiało. A później matka wraz z ową córeczką przyjechały do Gietrzwałdu, aby przed obrazem Matki Boskiej dopełnić ofiary.

Świadczą o łaskach takich z różnych stron liczne żądania wody błogosławionej z Gietrzwałdu.

I z jubileuszu gnieźnieńskiego przybyły tu niektóre osoby aż od Lwówka i bawiły kilka dni.

Skarżą się tylko pielgrzymi z dalszych

jowego, lecz nie my robimy prawa, nas posadzać nie możecie. Gdybyście przed dwoma latami byli mówili i rozumowali tak, jak dziś, po szkodzie, bylibyście aż dotąd zamożnym gburem!

— Ale mam słuszość?

— Biada, że tak jest!

Rozeszli się; Jaworowy poszedł do browaru i tam plątającym się językiem opowiadał wszystkim, że przed dwoma laty był najzamożniejszym na całą okolicę gospodarzem, lecz że go faktor z lichwiarzem zniszczyli i że ustawy o zniesieniu lichwy do tego dopomogły.

Upity zasnął na ławie pod ścianą. Gdy się wieczorem goście na piwo schadzali, sprzykrzył im się chrapiący wieśniak i kazali go wyprowadzić.

Jaworowy ocuciwszy, pozwolił się wyprowadzić, płacąc jednak, co przepił. Nagle ujrzał przed sobą faktora.

Stojąc, jak wryty, uchwycił silnie potężny swój kij, a z oczu sypał się ogień gniewa i nienawiści. Zbliżywszy się do faktora, tak silnie pochwycił go za ramię, że tenże ujrzawszy Jaworowego, zmieszany zbladł jak szmata.

— Znasz mnie lichwiarzu? — zapytał głosem przytłumionem od zemsty.

— Znam was, panie Jaworowy; lecz czegoż żądacie odemnie? idźcie swoją drogą, a mnie dajcie spokój! — jękał faktor w największym zmieszaniu.

(C. d. n.)

OJCZE NASZ.

8) Powieść z obecnego czasu.

(Ciąg dalszy.)

Opuściwszy szynkownię, spotkał sędziego, który mu niegdyś przepowiadał, że lichwa go zniszczy.

— Jaworowy! jak się miewacie!

— Dobrze i nawet tak wybornie, że bym się powiesił na gałęzi; żyd zabrał wszystko, a jam został — gałganem!

Litościwie odzywa się sędzia:

— Żal mi was, Jaworowy, lecz jeszcze więcej żałowałbym was, gdybyście w rozpacz opuścili poczciwą drogę. Straciście majątek, lecz Bóg was udarował siłą i zdrowiem, abyście przez pracę zarabiali na codzienny chleb!

— Cóż mam być biednym wyrobnikiem? kiedy praca mnie nie utrzymała na wielkim gospodarstwie, to jeszcze mniej dokaże tego u wyrobnika! mnie się praca sprzykrzyła i wolę się tulać po świecie, jak pracować.

Gdy sędzia spoglądał na niego z współczuciem, ciągnął Jaworowy dalej:

— Proszę pana sędziego o wytłumaczenie następujących zagadek:

— Po pierwsze: dla czego zniesiono stare prawo o lichwie i dla czegoż nowe ustawy pozwalają lichwiarzom zadziergać chłopu gardło i wypędzać go z własności?

— Powtóre: dla czegoż ustawy po-

stron, iż nie wiedzą, kiedy odpusty w Gietrzwałdzie przypadają. Tacy mogliby raz na zawsze pamiętać, że 29 czerwca, 2 i 8 sierpnia i 8 września przypadają tu doroczne odpusty. Prócz tego każda uroczystość Matki Bożkiej bywa tu z większym nabożeństwem obchodzona.

Dawniej i na Zielone Świątki przybywało z zagranicy dużo pielgrzymów, ale gdy trzyrożny potentat spostrzegł »Staatsgefahr« i 40 tys. spokojnych ludzi wypędził za granicę, to potem i pobożnych pielgrzymów odpędzano. Teraz już tak źle nie jest.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. wik. Belakowicz z Dużych Radowisk odebrał kanoniczną instytucją na probostwo w Ostrowitem, w dekanacie radzyńskim.

Gniezno. W tumie gnieźnieńskim, jak już donosiliśmy dawniej, można z powodu przypadającego w bieżącym roku jubileuszu męczeństwa i śmierci św. Wojciecha dostąpić częstkowego odpustu aż do 20-go października, rozumie się, po spełnieniu zwykłych warunków. Dla skorzystania z tego przywileju przybywają zawsze jeszcze raz po raz pobożni pątnicy do Gniezna.

Paryż. Przed miesiącem w wielkiej krypcie (podziemny kościół) nowej wspaniałej bazyliki Najśl. Serca Jezusowego odbyła się misya dla żebraków, których zebrało się około 2000. Cwiczeniami pobożnymi kierował Biskup Turinas z Nancy.

Ameryka. Pani Mary Johnson, katolicka dama w Nowym Jorku, cały swój majątek w kwocie 550 tysięcy dolarów, zapisała ks. Arcybiskupowi nowojorskiemu Corriganowi, na rzecz Kościoła katolickiego i zakładów katolickich.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszego stron.

* **Olsztyn.** Cztery wyższe klasy tutejszej pensyi panien zrobiły w poniedziałek wycieczkę nadzwyczajnym pociągiem do uroczego lasu w Buchwałdzie.

— Tutejszy urząd prowiantowy zakupuje teraz siano.

— We środę znaleziono w stawie przy Kortowie utopionego pozasłużbowego wyższego nauczyciela Szarlińskiego z Królewca, który jako chorey na umyśle w Kortowie się znajdował.

— Pewnej pani skradziono w piątek na targu portmonetkę z 15 markami. Znowu przestroga, aby uważać na pieniądze.

— Mały ogień, który natychmiast ugaszono, powstał w sobotę wieczorem około godziny 10 w ulicy Cegielnej. Zapaliły się na śpichrzu pewnego kupca papiery.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek powstała w ulicy Lipsztackiej bójka pomiędzy żołnierzem od dragonów a cywilnymi. Żołnierzowi odebrali cywiliści pałasz, a obie strony poraniły się dość niebezpiecznie. Patrolka wojskowa położyła koniec bójce, aresztowawszy żołnierza.

— Na kościół w Szczytnie złożył p. Józef Biermański z Trękusa 3 m. Razem 13,50 m. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Na pogorzalców w Warkalach złożył p. Donimirski z Cygus pod Mleczewem 5 m., p. Józef Biermański z Trękusa pakę starej obleki. Razem 13 m. 80 fen. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

* **Wartembork.** Doroczny odpust w Antoniego z powodu niedzieli lieźniejszej jak zwykle sprowadził tłumy ludu pobożnego. Ofiary przychodziły od soboty po południu do niedzieli przed południem 10-tej. Wiele ofiar przybyło z muzyką na czele. Kazanie polskie na cmentarzu wygłosił ks. kap. Kowalski z Wartemborka, niemieckie w kościele ks. kap. Hennig, obaj z Wartemborka. W czasie nabożeństwa zbierano składkę na odnowienie kościoła parafialnego. Pogoda piękna sprzyjała uroczystości.

* **Działdowo.** Dnia 9 czerwca przejechany został przez pociąg pensyonowany

nauczyciel Riessner z tąż. Miał on podobno biedę i przypuszczają, że sam sobie życie odebrał.

* **Szczytno.** W Świątki utopiło się w tutejszym jeziorze 2 chłopców 12-letnich, Karol Lorkowski i Jan Jasiński z Fingat, uczęszczający do szkoły w Bartniejstronie. Kapali się oni w jeziorze, a następnie wyrzucili się na brzo, które się zapewne przewróciło, a chłopcy wpadli w wodę. Chcieli się następnie ratować pływaniem, ale Jasiński, który pływać nie umiał, schwycił się kurczowo Lorkowskiego i obaj utonęli. Ciała ich znaleziono na głębini, a trzymali się oni jeszcze zawsze w uściskach.

* **Węgobork.** W Ogonkach wybuchł u gospodarza Aug. Szuleman ogień w domu mieszkalnym. Silny wiatr przeniósł rozszałały żywiół na sąsiednią stodołę i oba budynki spaliły się aż do fundamentu. Ze stodoły nie zdołano wynieść ani narzędzi rolniczych, ani też tam uwiązanej żywności.

* **Jańsbork.** Najstarszą osobą na Mazurach jest bez wątpienia luźna Marya Gembała, urodzona Matreycz w Koskach, pow. Jańsborskiego. Gembała urodziła się 23 stycznia 1789 roku jako córka luźnego Michała Matreycza w Koliszkach pod Białą. Gembała przed 5 laty zarabiała jeszcze własnymi rękoma na chleb, wskutek czego udzielną jej została renta na starość w ilości 106,80 m. rocznie. Mając 97 lat, Gembalina wchodziła na dość wysokie drzewa i wybierała młode wrony do jadal. Gembalina liczy obecnie 108 lat, a więc będzie najstarszą kobietą na Mazurach.

* **Lec.** Uczeń szkółny Gustaw J. paś byłdo gospodarza Knyszewskiego na polu w pobliżu stawy. Ponieważ było bardzo gorąco, chłopak chciał się kąpać, ale się przytem utopił.

* **W Królewcu** usiłował pewien młody człowiek, zegarmistrz, zastrzelić najprzód swą narzeczoną, a potem siebie. Obydwa tak się umówili i to z rozpaczy, iż rodzice narzeczonej nie chcieli zezwolić na ich ożenek. Obydwa ciężkie odnieśli rany i oddano ich do lazaretu.

* **Malbork.** 22-letni robotnik Stankiewicz z Szymona skoczył z pociągu kolejowego za starą czapkę, która podczas jazdy spadła mu z głowy i wypadła na tor. Padł tak nieszczęśliwie, że pociąg zmiądzzył mu obie nogi. Mimo lekarskiej opieki nieszczęśliwy zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

* **W Toruniu** strzelił zamieszkały w ulicy Elżbiety puszkarz Lechner do swej żony a potem samemu sobie w głowę. Ona została ciężko raniona, a on tego samego dnia ducha wyzionął. Dopiero ledwie tydzień temu wzięli z sobą ślub.

* **W Wąbrzeźnie** zgorzał w nocy dnia 9 b. m. domek wdowy Rotzoll przy ulicy Dworcowej. Spłonął także śpichrz towarowy kupca Götza przy rynku.

* **Grudziądz.** Zebrali tu się nauczyciele z całej prowincyi. Pomiędzy nimi była spora liczba katolików. W środę wydali sobie wspólny mięsny obiad, którego katolicy jeść bez dyspensy nie chcieli i dla tego zatelegrafowano do biskupa po tęż dyspensę. Ks. biskup otelegrafował tak: »Zachowanie przykazań kościelnych jest wyznaniem wiary i wierności wobec Kościoła. Leon«. Bardzo słusznie ks. biskup odpowiedział. — Utonął podczas kąpania w jeziorze Rządzu 29-letni piwowar Görtz z Trzciana, pow. sztumski. Oczywiście nastąpiła apopleksya serca, ponieważ G. zaraz po spożyciu wyczerzy i spocony wszedł do wody.

* **Z Lubawskiego** donoszą, iż koło Kazanicy poczyniły deszcze i grady ogromną szkodę.

* **W Golubiu** urządzają kwarantannę dla gęsi z Polski przepędzonych. To znaczy, że będą gęsi przez kilka dni trzymali tam pod dozorem dla przekonania się, czy zdrowe. Za to będą handlarze płacili po 3 fen. od sztuki. Dozór będzie miał osobny weterynarz i inspektor.

* **Bydgoszcz.** Zeszłego czwartku rano znaleziono kupca Aleksandra Tuchhendlera z Warszawy w tutejszym hotelu nieżywego. Przywołany lekarz stwierdził paraliż serca.

— W środę zeszłą poszedł 10-letni chłopiec Alfred Dir kąpać się do Brdy niedaleko mostu Wiktoryi. Dostał się przytem na głębokie miejsce i zatonął.

* **Ze Słazka.** O nieszczęściu w Roździeńniu nadchodzą teraz bliższe wiadomości. Zapadnięcie gruntu nad kopalnią nastąpiło wskutek usunięcia maszyn do wydobywania wody z starej kopalni. Wody podziemne podmyły przeto sklepienia tak, że ziemia się usunęła. Od czasu, jak z kopalni »Abendstern« i »Luisenglik« przy Burowcu zaprzestano wydobywać węgle, pokazały się na blizkich domostwach już przed kilku laty szpary i pęknięcia, które nie były niebezpieczne i które też naprawiono. Dopiero w nocy na 3 czerwca dały się uczuć silne wstrząśnienia ziemi, po których okazały się na 15 domach ku Burowcu pęknięcia. Tegoż dnia po południu wstrząśnienia się powtórzyły, a zarazem powstały na szosie rozpadliny wzdłuż i w poprzek. Mieszkańcy uszkodzonych domów zaczęli się wynosić. Pocztę przeniesiono tymczasem do Szopienic. Zamknięto także 2 oberże. Ogród przy lazarecie hutniczym zalała woda, wychodząca z kopalni »Wildensteinsegen«, ponieważ i tu ziemia opadła, tworząc staw. Równocześnie i na strumieniu Rawie potworzyło się w pobliżu mostów kilka wirów. Jest to znak, że na dnie utworzyły się szczeliny, które woda uchodzi w głąb ziemi. Następnej nocy dały się uczuć silniejsze wstrząśnienia, trwające minutę. Wystraszeni i zbudzeni ze snu mieszkańcy uciekali z domów. Szkoda w domach wynosi dziś już 2 miliony marek. Uszkodzone ulice zostały zamknięte, a na miejscu znajduje się straż ogniowa. Razem jest 60 domów uszkodzonych, 5 blizkich zawalenia, 1000 osób bez dachu. Gmina wysłała telegram do ministra handlu i do urzędu nadgórniczego, prosząc o wyznaczenie komisji. Dnia 4 czerwca po południu przybył do Roździeńnia prezes rejencji opolskiej. Według najnowszych wiadomości grozi całej gminie Roździeń wielkie niebezpieczeństwo, gdyż zapadanie się ziemi trwa dalej. Mieszkańcy winę nieszczęścia składają na zarządcę kopalni »Jerzego«. Pan ten, przeczuwając nieprzyjemności, wyjechał do Wrocławia wraz z całą rodziną. Do opuszczonego mieszkania wtargnęli podobno górnicy i całe urządzenie potrzaskali. Wszystkie drogi okoliczne pokryte są uciekającymi z Roździeń ludźmi. Roździeń jest wioską górnica, położoną tuż obok Szopienic i liczy 6000 mieszkańców, z Szopienicami około 14000 mieszkańców.

* **Wrocław.** Przed tutejszym sądem zasiedli na ławie oskarżonych Józef Spicer i Wolf Hahn z Tłustego w Galicyi, oskarżeni o oszustwo i wykroczenie przeciw ustawie o środkach spożywczych. Obaj oskarżeni osiedlili się w Pepelwie pod Wrocławiem i za pomocą ogłoszeń pozyskali odbiorców, którym przesyłali masło, pochodzenia galicyjskiego przez nich fałszowane. Jeden z oskarżonych zostawił żonę w Tłustem, która mu wysyłała masło skupowane na targach, sam zaś osiadł w Niemcezech i dalej to masło rozsyłał podług nadchodzących zamówień. Sąd skazał Hahna na półtora roku więzienia, a Spicera uwolnił.

ROZMAITOSCI.

List wychowanka dzisiejszej szkoły pruskiej. »Geerter Her Pastor Ih mekte biteu Um main gebutschain. E. R. Main Mutter geborne P. katarine mit for Name Onufer i doktor R. E. geboren 1 Juli 3 weljen Jar Zal. das waisih Niht gewis Zo Bite ih Hern Basdrn file tausent Mal Zan si so gut Und Besorgen sobalt als Myglik disen Gebersham E. R. zur zart in Sulze in bei Hern Johan Schulz auf der Blaiche Nom 3 Megeln Burch shwerin«

Patryota czeski. »Narodni Listy« podają ciekawę daty o śp. Kadlecuku, który w testamencie swym półmilionowy majątek na rzecz czeskiego uniwersytetu i czeskich miast i gmin ofiarował. Zmarły nie pochodził ze sfer wyższych społeczeństwa czeskiego. Kadleczyk był synem chłopca morawskiego, z okolicy Ołomuńca. Walcząc wciąż z nędzą, zdołał dopiero w 23 roku życia ukończyć gimnazjum. Po ukończeniu studyum prawnego poświęcił się adwokaturze. Dopiero małżeństwo z bogatą dziedziczką cukrowni cerekwic-

Kiej zrobiło go właścicielem znacznego majątku, który usilną pracą tak znacznie powiększył. Zmarły należał do najwięcej patryotycznych przemysłowców czeskich. »Nar. Listy« kończąc życiorys p. Kadliczki, wyraźnie zaznaczają, że jest to jeden dowód więcej, że narodowe cele czeskie zyskują materyalne poparcie nie bogatej szlachty feudalnej, lecz dorobkiewiczów z klasy chłopskiej i rzemieślniczej.

Nieomyślny środek przeciw piekłu, wyjęty z kroniki z XV. wieku: Weź 5 lutów pokoju, 10 lutów cierpliwości, 15 lutów wstrzemięźliwości, 20 lutów czystości, 30 lutów szczodrości i 120 lutów pokory. To wszystko dobrze utlucz w moździerzu wiary, tłuczkiem siły, dolej do tego kwaterek nadziei, usmaż to na patelni sprawiedliwości, na ogniu miłości chrześcijańskiej, zmieszaj to pobożną modlitwą, a wstaw do spiżarni stałości, aby się ta masa nie pokryła pleśnią ludzkich znikomości. Tą maścią posmaruj się codziennie rano i wieczorem, a pomoże ci to najskuteczniej przeciwko piekłu.

Voiron (departement Isère we Francji) 8 czerwca. Wskutek trąby wodnej Izera wystąpiła w sobotę wieczór z brzegów i zabrała wiele fabryk papieru i sukna. Woda podniosła się tak szybko, że w kilku sekundach stan jej wyniósł 6 metrów. Mówią, że szkody wynoszą 10 milionów franków. 4000

robotników pozbawionych jest pracy na przeciąg dwóch miesięcy. Miasto i miejscowości sąsiednie spustoszone okropnie. Znalaziono dwa trupy. Pewnej rodziny, składającej się z 6 osób, nie odnaleziono dotąd. Komunikacja przerwana, albowiem woda zabrała mosty. Pionierzy zakładają pomosty.

Pończoszki królowej Małgorzaty. Jeden z dzienników paryskich opowiada zabawną anegdotę: Królowa włoska Małgorzata zwiedza często okolice Rzymu, rozmawiając życzliwie z mieszkańcami pobliskich wsi, a szczególnie z dziećmi. W jednej z takich wycieczek spotkała młodą dziewczeczkę, robiącą pilnie i starannie pończochę, a chcąc ją zachęcić, pochwaliła robotę, prosząc, by jej jedną parę zrobiła na imieniny, a tymczasem zostawiła jej 20 lirów na jedwab i swój adres. Cały ten wypadek wyszedł królowej z pamięci, gdy w sam dzień swoich imienin otrzymała przesyłkę z poczty, a w niej parę pięknie odrobionych pończoch z grzecznym listem dziewczynki. Królowa uradowana, wywdzięczając się za pamięć i punktualność, napełniła jedną pończochę cukierkami, a drugą drobną monetą srebrną, i odsyłając jej, zapytała się w uprzejmym liście, który z tych dwóch pamiątek bardziej jej się podoba. Wkrótce otrzymała królowa następujący list: »Moja najdroższa królowo!

Posyłka twoja kosztowała mnie wiele łez i zmartwień. Tata zabrał mi pieniądze, mama pończochy, a brat starszy zjadł mi wszystkie cukierki!«

Podarki króla syamskiego. Z Genewy piszą o wspaniałych podarkach, które król Czulalongkorn przywozi dla europejskich panujących. Podarki mieszczą się w pięćdziesięciu olbrzymich skrzyniach okutych. W zeszłym tygodniu odpakowano te kosztowności i wystawiono je na widok publiczny w domu, przyległym do willi monarchy pod strażą zbrojnych Siamczyków. Tysiące sztuk broni, klejnotów piętrzy się piramidalnie. Dla monarchów europejskich przeznaczone są szable o rękojeściach, wysadzanych brylantami, rubinami i szmaragdami. Robota bardzo misterna, wszystko wykonane zostało w Siamie. Królowa Wiktoryja otrzymała wspaniałe serwisy herbaciane, szczyrołoty, wysadzane także drogiemi kamieniami. Na tuziny można liczyć złote bombonierki, cygarniczki, klucze, wozy w stylu staro-azyatyckim, z wyobrażeniem smoków i przeróżnych potworów. Na stołach ustawiono lichtarze, przyciski do papieru, kałamarze, popielniczki itd., dalej znajdują się różne przedmioty emaliowane, lub wysadzane kością słoniową i srebrem. Król siamski mniej jest hojny na ordery i rozda je tylko głowom koronowanym.

Juliusz Lewin,

przy rynku **OLSZTYN** przy rynku.

Z powodu szybkiego uprzątnięcia mego składu, który w końcu tego miesiąca rozebrany będzie, urządziłem

wielką wyprzedaż

artykułów dla kobiet i mężczyzn, materii na ubrania, jedwabów, dywanów, firanek, chodników, obrusów, wsep, powłok, płótna, stołowizny, materii do prania i rozmaitych materii na ubrania dla mężczyzn w znanej dobrej jakości.

Ponieważ zależy mi na tem, aby obszerny skład do przeprowadzki zmniejszyć, postanowiłem **cenę jak najniżej** obliczać.

RABATU NIE MOGĘ UDZIELIĆ.

Resztki ze wszelkich artykułów wyprzedaje się tylko w każdy **poniedziałek, środę, czwartek i sobotę.**

Moją **posiadłość** w Skajwotach, między Olsztynem a Wartemborkiem, 83 morg obszaru, budynki cały inwentarz, chcę z wolnej ręki sprzedać. Mający chęć kupna mogą się każdego czasu do mnie zgłosić.

Józef Hosenberg
w Skajwotach
(Skaibotten p. Mokainen).

ŚWIECE

oświetlone dla kościołów, najlepszej dobroci i w każdej wielkości ma zawsze na składzie

A. Black,
ulica Górna nr. 1.

Posiadłość

moją w **Dużym Klebarku** chcę z wolnej ręki w całości lub w parcelach pod korzystnymi warunkami sprzedać. Mający chęć kupna mogą się u mnie każdego czasu zgłosić.

Masłowski.

Odezwa.

Dnia 16 maja podczas nabożeństwa zniszczył straszny pożar wzniesiony ręką złośliwą w Wielkich Warkalach w powiecie olsztyńskim niemal całą wieś. Także 27 po większej części drobnych gospodarstw z 45 rodzinami pozbawieni zostali wszelkiego sposobu życia i w okropnej się znajdują nędzy. Ponieważ mieszkańcy Warkal w ubogich żyją stunkach a bieda tam wielka, dla tego niżej podpisani do wszystkich serc miłosiernych z usilną się zbliżają prośbą, nieszczerliwym pogorzelcem przyjsz w pomoc bądź pieniędzmi, żywnością lub odzieżą.

Stary Szombarg, poczta Jonkowo (Jonkendorf Ostpr.) dnia 21 maja 1897.

Ks. Kuck, proboszcz,
Poss, nauczyciel w Szombargu,
Rohse, nauczyciel,
Chłosta, sołtys w Warkalach,
Keuchel, wójt w Wołownie,
Biernatowski,

sołtys i kapitalista w Gedajtach.
Ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej« chętnie przyjmuje wszelkie datki na ten cel i z nich pokwituje.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Panom Nauczycielom, a szczególnie Rodzicom, dbałym o wychowanie swych dzieci, poleca się

Podręcznik do domowej nauki religii świętej rzymsko-katolickiej.

Krótko. Czytanie. Łatwo.

Historia św. Katechizm.

Całkowicie. Pieśni. Tanio.

Nabyć można w drukarni »Gaz. Olszt.« w Olsztynie (Allenstein). Cena 50 fen. już w oprawie, a 60 fen. z przesyłką pod opaską.

Miliony Świń

ginie rok rocznie na czerwone. Niezawodnie najpewniejszym środkiem przeciw czerwonce jest **„ANTIBAKTERIKON”**, jeżeli tylko brak apetytu u świń, używany będzie.

Dla tego powinien się »Antibakterikon« znajdować w każdym gospodarstwie, by w razie potrzeby mieć takowy pod ręką. W butelkach po 50 fen. do nabycia u **Wł. Chrościelewskiego,** drogeria w Gietrzwałdzie.

Stodołę wiązaną i dylami obitą, pod dachówką i w dobrym stanie ma na sprzedaż do rozebrania. **Śpiewak** w Tomaszowie.

Zaproszenie do przedpłaty.

► Notaryalnie stwierdzony nakład 10 000 egzemplarzy. ◀

„Praca”

Tygodnik dla wszystkich stanów, poświęcony sprawom handlu, przemysłu i rolnictwa w swoim rodzaju jedyne i najtańsze czasopismo wychodzi w Poznaniu co niedzielę w obszernym zeszyte przy współpracownictwie doborowych sił.

Dążenie redakcyi »PRACY« zwrócone są przedewszystkiem ku pobudzeniu społeczeństwa do spotęgowania, rozwoju i rozkwitu handlu i przemysłu naszego obok rolnictwa.

»PRACA« zawiera prócz tego bardzo zajmujące nowelki i nader piękne powieści, wiersze patryotyczne oryginalne, życiorysy wybitnych osób, wspomnienia historyczne, opisy ludów, krajów, korespondencye ze świata, a w szczególności z wszystkich dzielnic Polski i z wychodźstwa; w końcu podaje »PRACA« wesole pogawędki miejscowe, dodatek humorystyczny, sprawozdania teatralne, kroniki, rozmaitości itd. itd.

»PRACA« ogarnia równocześnie wszystkie sprawy polityczno-społeczne, oddziałające bezpośrednio na kierunki zawodowe; podaje praktyczne wiadomości ekonomiczne, w ich liczbie wyczerpujące sprawozdania handlowe, ceny zbóż i produktów z rynków tutejszych i międzynarodowych. Dalej informuje »PRACA« każdego kupca, przemysłowca i rolnika o rozwoju wszelkich instytucyi, stowarzyszeń i spółek, o rozporządzeniach władz i najnowszych wyrokach sądowych, o wszelkich transakcyach sprzedaży i kupna, zmianach firm, konkursach, subhastach, submisyach, najnowszych wynalazkach, wreszcie obszerny dział inseratowy, a zwłaszcza wakansów i szukających miejsc.

Prosimy o łaskawe, gorliwe popieranie »PRACY« tem więcej, że to jedyne tygodnik w całej Wielkopolsce.

»PRACE« najwygodniej zamawiać można na każdej poczcie. (Abteilung II. t. 86 der Zeitungspreisliste.)

Prenumerata wynosi na wszystkich pocztach tylko **1 markę** kwartalnie. **Każdy** kto tylko zażąda otrzyma bezpłatnie i franco kilka numerów na okaz.

Adres: »Praca« Poznań, ulica Rycerska 38. Telefon nr. 295. Zaleca się umieszczanie wszelkich ogłoszeń w »Pracy« ze względu na jej poczytność.